

Zofia Mitosek

"Mimesis : des articulations", Silviane Agacinski, Jacques Derrida, Sarah Kofman, Ph. Lacoue-Labarthe, Jean-Luc Nancy, Bernard Pautrat, Paris 1975; "Mimologiques : voyage en Cratylie", Gérard Genette, Paris 1976 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 74/4, 380-388

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

go refleksji, które dziś okazują się centralnymi problemami humanistyki. Dla przedstawicieli nauki o literaturze szczególnie ważne są pytania dotyczące sfery intencjonalności oraz świata znaczeń. Pojawiają się one, choć w dość wąskim zakresie, w referatach Tadeusza Komendanta i Krzysztofa Okopienia.

Dla racjonalistycznie czy wręcz technicystycznie nastawionych badaczy literatury kwestie współczesnej filozofii, zwłaszcza nurtów fenomenologii, egzystencjalizmu czy hermeneutyki, są — jak zaświadcza to sesja „Wypowiedź literacka a wypowiedź filozoficzna” — wciąż kłopotliwe, nie dają się jednoznacznie ująć w ramy naukowego dyskursu. No i dobrze, bo dopóki oni będą zajęci fenomenem „utopii komunikacyjnej” i poszukiwaniem właściwego języka opisu, my będziemy mogli swobodnie, bez ich rezonerskich uwag, czytać Heideggera i Rilkego, Levinasa i Cendrarsa.

Δ...
Δ...

Lidia Rola

Silviane Agacinski, Jacques Derrida, Sarah Kofman, Ph. Lacoue-Labarthe, Jean-Luc Nancy, Bernard Pautrat, MIMESIS. DES ARTICULATIONS. [Paris] 1975. Aubier—Flammarion, ss. 364, 2 nlb. Collection „La Philosophie en effet”.

G rard Genette, MIMOLOGIQUES. VOYAGE EN CRATYLIE. Paris 1976.  ditions du Seuil, ss. 428, 4 nlb. Collection „Po tique”.

Autorzy zbioru rozpraw wydanego pt. *Mimesis. Des articulations* stwierdzaj we wprowadzeniu, e w s owie „*mimesis*” zawarta jest cecha zmiennoci, plynnoci, nieidentyfikowalnoci. Etymologicznie zbiedzne jest ono z „*mimeuse*” — wyrazem oznaczajcym te dziwne twory natury, kt re pod wplywem czynnik w zewn trznych, w samym procesie obserwacji stale zmieniaj formę i nigdy nie mog być uchwycone w stanie pe nej tozsamoci. To kameleon, mtwa, kwiat mikozy. Nazwa „*mimeuse*” pochodzi jednak od mima. Zmiennoć istnieje w przyrodzie, ale grymasy i gesty mimiczne wymylił cz owiek.

Gra etymologiczna „*mimesis — mimeuse*” pe ni funkcję metafory. Nie mona opisać istoty *mimesis*, poniewa fenomen ten nieustannie się zmienia. To, co dostępe obserwacji — to jej przejawy, artykulacje. Warianty, kt re same ulegaj zmianom w trakcie opisu. Mona przebadać *mimesis* w jej yciu, a nie w abstrakcyjnym pojęciu. Nauka musi się pogodzić z t sytuacj. Badajmy naladowanie tak, jak przejawia się ono w ca ej praktyce cz owieka — tak mona by wyrazić imperatyw obydwu francuskich ksizek: *Mimesis. Des articulations* oraz *Mimologiques*. Realizacja tego hasła prowadzi do odkrycia takich postaci *mimesis*, kt rych istnienia nie podejrzewała ani estetyka, ani nauka o literaturze.

Ksizki, kt re s przedmiotem tej recenzji, bardzo się r znia. Poza elementami tytuł w czy je aspekt zaprzeczenia. Ot ż *mimesis* nie jest imitacj, odbiciem, obrazem czy opisem wiata realnego. W omawianych pracach traktuje się j jako marzenie filozof w i poet w, jako topos organizujc myl europejsk od przeszł  2000 lat. czy te ksizki take przekorna postawa wobec r deł: pomiaj one niemal ca kowicie kodyfikatora poetyki mimetycznej — Arystotelesa. Natchnieniem, „tekstem więty”, r dłem naukowych poszukiwań okazuj się dialogi Platona.

Poetyka Arystotelesa jest przykdem recepcji myli autora *Państwa*; recepcji zarazem wiernej i niewiernej. Piszc o instynkcie mimetycznym, o psychofizjologicznej potrzebie naladowania, kontynuował Arystoteles Platońskie pytania o podmiot mimetycznej przygody, o tego, kt ry wiat iluzyjny tworzy, i o tego, kt ry na ow iluzję się godzi, zaraa się ni. M wic o budowie fabuły, o dobrej

tragedii i prawdopodobnej intrydze, Stagiryta postawił pytanie o przedmiot tej przygody, o utwór, który wzrusza (i oczyszcza) tylko wtedy, kiedy naśladuje. Zdecydowanie zmienił aksjologię: z oszukańczego chwytu stała się *mimesis* jedynym cenionym procederem artystycznym.

Podmiot i przedmiot mimetycznej sytuacji to tematy, które określają zawartość obydwu książek. Nie występuje sam model, rzeczywistość naśladowana; nie ma pytań o zasady prawdopodobieństwa. Odmienne niżeli u Arystotelesa potraktowany został przedmiot, tekst mimetyczny. Jest to wynikiem powrotu do źródeł, do tych dialogów Platona, gdzie *mimesis* wiąże się ze słowem, a samo naśladowanie dokonuje się w wypowiedzi i poprzez wypowiedź. Założeń takich nie zmienia fakt, że zamiast wypowiedzi językowej w zbiorze *Mimesis* omawia się zachowania kulturowe. Z wypowiedzią łączy je ten sam status semiotyczny.

Punktem wyjścia rozważań o *mimesis* są dialogi: *Kratylos*, *Sofista* i *Państwo*. Problematyce kratylejskiej poświęcona jest książka Genette'a. Praca ta znajduje się na skrzyżowaniu poetyki, językoznawstwa, filozofii i historii idei. Łączy te wszystkie dziedziny teoria znaku — semiotyka. W *Mimologiques* jest to teoria znaku językowego.

Pierwszy rozdział książki jest precyzyjnym omówieniem *Kratylosa*. Dialog ten nosi podtytuł *O trafności nazw* i dotyczy sporu o naturę znaku językowego. Bohater tytułowy, Kratylos, twierdzi, że istnieje motywacja naturalna między nazwą a jej obiektem. Jego opozycjonista, Hermogenes, głosi pogląd o całkowitej konwencjonalności nazw. Spór usiłuje rozstrzygnąć Sokrates. Z przenikliwością godną dzisiejszych fonologów wydziela w mowie poziom głosek (liter) i poziom wyrazów. O ile głosem skłonny byłby przypisać pewne walory semantyczne (związane na ogół ze sposobem artykulacji — zob. Genette, s. 30), o tyle w nazwach tylko niekiedy udaje mu się odnaleźć związek z oznaczanymi przedmiotami. Bywają nazwy nieadekwatne do osób, na które wskazują (np. Hermogenes jest biedny, nie ma nic wspólnego z bogiem złota, Hermesem). Ów rozróżnienie występuje również w nazwach pospolitych: wiedza (*epistémé*) według analizy etymologicznej powinna wstrzymywać (*histei*) umysł. Ale istnieją także nazwy trafne, takie jak prawda (*aletheia*) czy dusza (*psyché*).

Trafność nazwy polegałaby nie na stosunku mimetycznym między dźwiękiem a znaczeniem, ale na jej motywacji. Etymologia nadaje sens imionom własnym. Nazwy pospolite interpretowane są jako eponimy. Nie chodzi tu jednak o motywację bezpośrednią: Sokrates uprawia rodzaj badań, które w teorii de Saussure'a noszą nazwę motywacji względnych i bywają stosowane do derywatów. Badania te dowodzą, że teza o naturalności stosunku między nazwą a obiektem jest nieprawdziwa.

Motywację bezpośrednią przypisuje Sokrates tylko pewnym głoskom (np. *r* miałyby wskazywać na ruch, *a* na wielkość, *o* na krągłość). Nie udaje mu się odnaleźć stałych zbieżności między występowaniem tych głosek a znaczeniem słów, które je zawierają. Symbolizm dźwiękowy nie przeczy tezie o konwencjonalnym charakterze leksyki.

Budowa nazw, ich nieadekwatność do nazywanych przedmiotów, niemożliwość bezpośredniej motywacji znaków językowych dowodzą niekompetencji tego, który język stworzył. Ten faktyczny, aczkolwiek ze wszech miar niepożądany stan mógłby poprawić „onomaturg doskonali” — człowiek czy bóg, który nazwałby rzeczy na nowo, za pomocą słów przystających do ich esencji. W *Kratylosie* osobnik ten jest przeciwstawiany nomotecie, który sankcjonuje związek między nazwą a przedmiotem na zasadzie prawa, konwencji.

Mowa jest dziedziną ustaleń nomotetów. Dlatego żyjemy w świecie fałszywych języków. W uniwersum Platona onomaturg doskonali nie pojawia się. Ambivalencja postawy filozofa polegałaby na tym, że potwierdzając (ale i modyfi-

kując) tezę Hermogenesa, funduje zarazem marzenie o języku boskim, przezroczystym, systemie znaków motywowanych. Ideal ten w nowożytnym świecie podejmą poeci. Marzenie kratylejskie legło u podstaw sztuki słowa. Genette stwierdza, że prawdziwa poezja zrodziła się z niedostatków mowy. Nie mogąc się pogodzić z arbitralnością znaków, poeci robią wszystko, aby słowom przywrócić motywację. Podstawowym wymogiem poezji jest jedność dźwięku i sensu.

Jest to praca *mimesis*. Genette nazywa mimologią typ stosunku między słowem a rzeczą opartego na zasadzie imitacji, stosunku, który motywuje istnienie i wybór samego słowa. Mimolog (*mimologique*) — to marzenie, które tego typu relacja wyzwała. W końcu mimologizm to fenomen językowy, w którym wypracowuje się relację mimologiczną, a także dyskurs, który ową relację potwierdza, oraz doktryna, która znajduje się u jego podstaw (zob. s. 9).

Przedmiotem analizy w pierwszej części *Mimologiques* są filozofie języka: prace filologów łacińskich, spór Leibniza z Lockiem, XVIII-wieczne prace nad hieroglifami (R. Jones), rozprawy o związkach pisma z przedmiotami (A. Court de Gébelin), poszukiwania etymologiczne (Ch. de Brosses) oraz badania nad funkcjami onomatopei u ludów pierwotnych. Wszystkie te prace zdominowane są przez wyobraźnię kratylejską. Poszukiwania motywacji w języku odwołują się bądź do symbolizmu dźwiękowego, bądź do sztuki etymologii. W tym zakresie wymienieni badacze nie wykraczają poza horyzonty Platona. Operują podobną koncepcją języka: traktują go jako zbiór nazw. Zagadnienie motywacji zamykają w obrębie atomistycznie pojmowanego związku między słowem a jego desygnatem. Ujęcie to nie zmienia się nawet wtedy, gdy przedmiotem analizy jest pismo: mimografizm jest swoistą odmianą symbolizmu dźwiękowego, hieroglify traktuje się jako kopie przedmiotów.

Do końca XVIII w. koncepcje filozoficzne mieszały się z podejściem gramatyków. Prawdziwym przełomem epistemologicznym było na początku XIX w. powstanie gramatyki historycznej i porównawczej. Badania nad fleksją wewnętrzną (F. Schlegel), próby opisanie języków narodowych (J. Grimm, F. Boop), odkrycie sanskrytu i dociekania nad genezą języków indoeuropejskich — wszystkie te prace dowiodły, że nie ma żadnego „przedustawnego” związku między słowem a rzeczą, że za każdym razem więź ta jest regulowana inaczej przez odmienne systemy językowe. Jeżeli można by w ogóle mówić o motywacji w języku, to dotyczyłaby ona stosunku między podmiotem wypowiadającym a ukształtowaniem wypowiedzi czy też między użytkownikiem lub twórcą języka (różnie te sprawy pojmowano), którym jest duch ludu bądź naród — a strukturą systemu. Genette nazywa ten typ przekonań mimologizmem subiektywnym. Jego zwolennicy doszukują się w mowie (idiolekcie, socjolekcie) wiernej ekspresji jakiejś grupy społecznej, narodu czy rasy (zob. s. 240). Jest to ujęcie nowe, postawa typowo romantyczna, związana z myśleniem historycznym. Można sądzić, że popularna w romantyzmie, głoszona m. in. przez Mickiewicza, koncepcja tonu wypowiedzi oraz tonu narodowego w jakiś sposób odpowiada podejściu tego typu.

Mimologizm subiektywny ma niewiele wspólnego z kratyleizmem, który jako ujęcie naukowe został w w. XIX ostatecznie obalony. Genette stwierdza, że pod koniec owego stulecia dokonało się przemieszczenie dociekań mimologicznych z terenu wiedzy o języku na obszar literatury, poezji, fikcji, świadomej gry czy też dziecięcej onomastyki. Druga część *Mimologiques* zawiera analizy poetyk, tak sformułowanych, jak implikowanych. Chodzi o teksty teoretyczne Mallarmégo i Valéry'ego, o sztukę onomastyki u Prousta, o wypowiedzi na temat języka poetyckiego zawarte w pracach Sartre'a, Leiris'a, Bachelarda, o Claudelowską interpretację alfabetu. Omawia się także teorię symbolizmu dźwiękowego, głoszoną przez wielkiego językoznawcę Jespersena, oraz poetykę lingwistyczną Jakobsona.

Rozważania o naturze poezji nazywa Genette mimologizmem albo kratyleiz-

mem wtórnym. Chodzi tu o bliskie Sokratesowi przekonanie, że błędy nomotety są do poprawienia, że w drodze pracy nad językiem można zlikwidować konwencjonalny charakter leksyki i ustalić w sposób sztuczny (artystyczny) związek między dźwiękiem a sensem, związek, który dla Kratylosa miał charakter wieczysty, przedustawny. Owa przemiana języka dokonuje się w wierszu; szczególna organizacja dźwiękowa wypowiedzi poetyckiej wykorzystuje prawa symbolizmu dźwiękowego w celu konstruowania sensów wykraczających poza arbitralne normy leksyki. Warto tu zacytować fragment poglądów Romana Jakobsona, jeszcze jednego wielkiego badacza, który został oczarowany przez marzenie kratylejskie: „Poezja nie jest wyłączną dziedziną, w której symbolizm dźwiękowy daje się odczuć, jest ona jednak dziedziną, gdzie wewnętrzny związek między dźwiękiem i znaczeniem przechodzi ze stanu ukrytego w stan jawny i przejawia się najbardziej wyczuwalnie i intensywnie. Większe od przeciętnego nagromadzenie określonych klas fonematycznych lub kontrastowe zestawienie dwu przeciwstawnych klas w tkance dźwiękowej wersu, stancy czy całego utworu poetyckiego funkcjonują jako »podwodne prądy znaczeniowe« — według obrazowego określenia Edgara Poe”¹.

Pierwowzorem poetyki lingwistycznej stał się artykuł Mallarmégo *Crise de vers* (1897). Pojawia się tam idea poezji jako języka w języku, jako szczególnego stanu skupienia, funkcjonalnego wykorzystania właściwości języka naturalnego. Pojawia się tam również przeciwstawienie funkcji komunikatywnej i funkcji poetyckiej. O ile zwykli użytkownicy języka godzą się na konwencjonalny charakter słownictwa, o tyle poetę cechuje szczególna świadomość językowa. Chce on rekonstruować mowę samą w sobie, język boski, w którym ciąg słów w sposób nieomal że zmysłowy ewokuje określone wyobrażenia. Byłaby to mowa operująca „nagromadzeniem klas fonematycznych”, skojarzeniami eufonicznymi i przebiegami rytmicznymi, mowa, która wprowadza wewnątrz konwencjonalnych elementów systemu uporządkowania semantyczne odmienne od kodu potocznej komunikacji. Według Mallarmégo tekst poetycki rekompensuje braki języka naturalnego. Poeta jest Platońskim onomaturgiem.

Genette zaznacza, że teoria Mallarmégo nie ma nic wspólnego z poetyką mimetyczną w tradycyjnym sensie: jedność dźwięku i znaczenia to nie to samo co naśladowanie rzeczywistości za pomocą wiersza. Operacje poetyckie wyzwalają nowe sensory i kreują nowe, niepowtarzalne obszary wyobraźni. „Mowa, nawet poetycka — a zwłaszcza poetycka — ma inne zadania aniżeli imitacja świata; parafrazując Prousta, można powiedzieć, że marzenie mimologiczne znajduje się u progu poezji, nawet może nas w nią wprowadzić, jednakże nie ustanawia jej” (s. 277).

Referując niektóre partie rozważań Genette’a, mieliśmy na uwadze nie tylko ich merytoryczną wagę, ale także brak tego typu problematyki w ujęciach prezentowanych przez polskich badaczy (wspomina o niej tylko M. R. Mayenowa w *Poetyce teoretycznej*). Również mało znany jest u nas dialog Platona stanowiący punkt wyjścia książki Genette’a: przekład *Kratylosa* znajduje się dopiero w przygotowaniu. W tej sytuacji zmuszeni byłibyśmy do powtarzania za Genette’em tego, co on sam referuje. Trudniej byłoby odtworzyć stanowisko autora *Mimologiques*; jest on przede wszystkim genialnym historykiem i komentatorem idei. Stanowisko to nie jest jednoznaczne. Zaskakuje zakończenie książki, Genette stwierdza, że nie ma żadnych naukowo uzasadnionych racji, aby wierzyć w istnienie naturalnej więzi między dźwiękiem i znaczeniem. Symbolizm dźwiękowy (mimofonia) ma zakres bardzo ograniczony. Wszystkie omawiane teorie stanowią rodzaj wypowiedzi

¹ R. Jakobson, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, Przełożyła K. Pomorska. W antologii: *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, Opracował H. Markiewicz. T. 2. Kraków 1972, s. 60—61.

paranaukowych, którym należy przeciwstawić precyzyjną lingwistykę de Saussure'a. Precyzja tej ostatniej nie polega na przekonaniu o konwencjonalnym charakterze znaków językowych (tezę taką głosił już Hermogenes). De Saussure w ogóle wyeliminował z pola obserwacji dźwięk i przedmiot, zajmując się obrazem akustycznym i pojęciem (*signifiant* i *signifié*). Określając znak jako zagwarantowaną przez system jedność elementu znaczącego i znaczonego, wskazał właściwy językoznawstwu obiekt zadań: jest to struktura języka jako układu wartości. Materialna relacja między dźwiękiem a przedmiotem nie interesowała go zupełnie.

Czy nie wynika z tego, że mimologizm jest ideą poronioną, rodzajem mitu, któremu należy przeciwstawić naukową prawdę? Genette traktuje dociekania kratylejskie jako swoisty gatunek literacki, określony nie tyle przez formę wypowiedzi, co przez wyjściowe pytanie o naturę znaku językowego (zob. s. 426). Prace Jespersena i Jakobsona, badaczy zajmujących się różnymi formami symbolizmu dźwiękowego, znajdowałyby się więc na tym samym poziomie co poszukiwania onomastyczne bohatera Prousta czy poetyckie wynurzenia Claudela. Nie jest to chyba sprawiedliwa klasyfikacja. Wydaje się, że teoria Mallarmégo i wywodząca się z niej poetyka lingwistyczna wyjaśniły sporo istotnych kwestii w zakresie doświadczenia poetyckiego. Ośmielimy się stwierdzić, że jest to jedyna teoria, która w pełni uwzględniła semantyczne walory organizacji poetyckiej, traktowanej na ogół jako rodzaj dekoracji czy „uporządkowania naddanego”. Jedyna teoria, która w sposób konsekwentny uzasadniła odwieczne, funkcjonujące już na zasadzie banału twierdzenie o jedności treści i formy w sztuce. Jeśli jest to tylko mit, to żywi on całą współczesną teorię literatury.

Genette'a także. Nikt chyba nie przypuszcza, aby celem przeszło 400-stronicowej książki było wykazanie utopijnego charakteru omawianych teorii. Przeciwnie, jej wielką zasługą jest postawienie problemu *mimesis* w zupełnie innym świetle, powrót do tych inspiracji Platona, w których *mimesis* traktuje się jako praktykę w języku i na języku. Końcowa krytyka w sposób ironiczny (i chyba zamierzony) kontrastuje z myślą Judith Schlanger przytoczoną jako motto: „Zbyt wiele stracilibyśmy orzekając, że historia kultury jako całość jest bez znaczenia i że ludzkość spędziła stulecia [*a passé son temps*] na dyskusowaniu bez celu o niczym. Jest tu zbyt wiele do stracenia w odniesieniu do przeszłości i jeszcze więcej w wymiarze głębinowym, w pojęciu, jakie mamy o sobie samych jako osobach myślących. Każdy spór jest zarazem świeżym [*jeune*] i starym sporem; nawet wtedy gdy osądzamy przeszłość, nie przestaje ona krążyć w naszej krwi” (s. 7).

W tym momencie możemy nawiązać do wprowadzenia do książki *Mimesis*. Jest pewne, że fenomen *mimesis* nie pozostaje nietknięty, niezmienny, identyczny w kontakcie z dyskursem, który ma za zadanie go opisać. Przykład Genette'a wskazywałby, że nie wychodzi się nietkniętym po kontakcie (naukowym!) z problematyką mimetyczną. W coś trzeba uwierzyć, w coś się zaangażować. Mimo-logizm to udawanie, stwarzanie iluzji czegoś, czego w istocie nie ma (motywacji związku między dźwiękiem a znaczeniem). Ale zarazem jest to wiara w coś, co może lub powinno istnieć, marzenie, które ożywiało poszukiwania filozofów i poetów w ciągu 2000 lat. Sądzić można, że zaraziło ono i Genette'a.

Przedmiot negacji jest w istocie obiektem ukrytej adoracji. W takiej sytuacji znalazł się — o wiele wcześniej — Platon. W tomie *Mimesis* są mu poświęcone dwie prace: J.-L. Nancy w rozprawie *Le ventriloque (Brzuchomówca)* omawia *Sofistę*, Ph. Lacoue-Labarthe w studium *Typographie* dokonuje obszernej analizy *Państwa*. Obydwaj badacze wykazują całą komplikację platońskiej *mimesis*. Filozof, który naśladowujących artystów odsądzał od czci i wiary, który grzmiał przeciwko fałszowi i niemoralności naśladowania, który naukowo udowadniał niemożliwość pełnej imitacji świata w dziele sztuki, okazuje się człowiekiem zarazy.

przez przedmiot, który kwestionuje, niebezpiecznie wciągniętym w czar poezji naśladowującej, zwłaszcza Homera. Sztuka zwycięża filozofię. Wykładana nauka mówi przez usta autora, ale zawsze towarzyszy jej głos innego, niechciany głos brzuchomówcy.

Nie ten jednak problem jest najważniejszy w pracach o Platonie. Przedmiotem zbioru *Mimesis* są różnego typu zachowania mimetyczne; zainteresowania autorów zdecydowanie wykraczają poza naśladowanie artystyczne. Naśladują nie tylko aktorzy w tragedii: to samo robi sofista, człowiek, który nie będąc mędrcem, mędrcą udaje i czyni to w taki sposób, że audytorium jest przekonane o jego mądrości. A więc *mimesis* to świadome oszukaństwo, nastawione na osiągnięcie materialnych korzyści. Tak jak naiwny młodzieniec poddaje się wywodom sofisty, tak wolny obywatel ulega urokom *mimesis* tragicznej. Platonowi chodzi jednak o to, aby wolny obywatel nie był naiwnym młodzieńcem...

Można tego dokonać w sposób bardzo prosty. Zamiast przekonywać obywateli o niesłuszności wywodów sofisty, zamiast wyklądać im, na czym polega fałsz sztuki naśladowującej, należy po prostu odciąć ludzi od tego typu doświadczeń. Poetów wygnać z miasta, filozofów — których tak trudno odróżnić od naśladowujących ich sofistów — zamknąć w intelektualnej enklawie, tworząc w ten sposób rezerwę dla władzy. Obywatelom pozostanie muzyka i gimnastyka.

J.-L. Nancy wykazuje, że problem *mimesis* wykracza nie tylko poza sztukę, ale także poza moralność i politykę. Jest to problem rangi filozofii. W *Sofiście* pojawia się przeciwstawienie *poiesis* (twórczości) i *mimesis* (naśladowania). Według Platona jedynym autentycznym twórcą jest bóg. Otaczający nas świat jest jego wytworem. Bóg wytwarza jednak i pozory bytu: złudne wyglądy, cienie, sny. Filozof jest człowiekiem, który w swej twórczości imituje to, co zostało stworzone przez boga. Wytwarza słowne wizerunki (podobizny, ikony) realnych bytów, bada stosunki między nimi, odkrywa homologie i proporcje. Sofista naśladowuje dwie rzeczy naraz: jest demoniczny, bo jak bóg wytwarza złudne wyglądy (pozory bytu). W wytwarzaniu ich tworzy pozór wiedzy — naśladowuje mędrcą, filozofa. Istnieje jednak niebezpieczna zbieżność między tymi dwoma osobnikami: nazwy ich określające odsyłają do wspólnego rdzenia: *soph-*. Tak jak trudno jest znaleźć różnicę między psem a wilkiem, tak łatwo jest pomylić sofistę z filozofem. Tym bardziej, że ten ostatni nie opanował jeszcze mądrości, wedle etymologii pożąda tylko jej (*philo-sophos* — zob. s. 332).

Filozofia w dialogu *Sofista* nie ma statusu twórczego. Jest tylko imitacją. Warunkiem twórczej filozofii byłoby ojcobójstwo. Motyw ojcobójcy, podobnie jak motyw brzuchomówcy, określa semantykę dialogu. Nancy odnajduje w głębokiej strukturze *Sofisty* schemat edypowy. Ukryte pożądanie śmierci ojca (boga) dubluje się w intelektualnym zabójstwie ojca rzeczywistego. Gość, uczeń Parmenidesa, w sposób konsekwentny obala jego filozofię, wprowadzając na miejsce ostrych klasyfikacji dialektyczną wizję świata. Dialektyka jest lepszą filozofią, ale nawet dialektyka nie jest twórczością. Jest odtwarzaniem, reprodukcją tego, co wyprodukował bóg. Zawiść graniczy z posłuszeństwem, pokora z gniewem. Jak pokazuje Lacoue-Labarthe, ojcobójca rzeczywisty kazał na siebie długo czekać. Był nim Nietzsche ze swym słynnym stwierdzeniem: „Bóg umarł!”.

Filozofowie żyjący w czasach późniejszych niż Platon widzieli stosunki między własną myślą i działalnością a bogiem w sposób o wiele mniej dramatyczny. Na kartach omawianego zbioru pojawiają się sylwetki Kanta i Wittgensteina. J. Derrida w artykule *Economimesis* omawia Kantowską *Krytykę władzy sądownia*. Wiadomo, że Kant w sposób niezwykle ostry walczył z estetyką naśladowania. W równej mierze nie znosił artystów kopiujących naturę, jak i rzemieślników imitujących udane rozwiązania artystyczne. Sztuka, działalność artystyczna jest aktem integralnej podmiotowości, artysta nie naśladowuje, lecz wyraża idee arty-

styczne, które pojawiają się w jego wyobraźni. Natura przenika do dzieła przez umysł geniusza, artysta stwarza formy analogiczne do form przyrody, jej zasady dyktują organiczne prawa sztuki. Nie jest *mimesis* przedstawieniem jednego przedmiotu przez drugi, nie jest stosunkiem podobieństwa czy identyczności, reprodukcją wytworu natury przez twór sztuki. Jak pisze Derrida: „Nie jest ona stosunkiem dwóch produktów, ale dwóch typów produkcji. A także dwóch wolności. Artysta nie naśladuje przedmiotów natury czy też *naturae naturatae*, ale działania *naturae naturantis*, procesy *physis*. Ponieważ zaś stwierdzono już analogię między *natura naturans* a — można wręcz powiedzieć — bogiem-artystą, *mimesis* pociąga za sobą [*déploie*] utożsamienie aktu ludzkiego z aktem boskim. Jednej wolności z drugą. Komunikowanie czystych sądów smaku, wymiana (uniwersalna, nieskończona, nieograniczona) między wolnymi podmiotami, które wytwarzają czy oceniają dzieła sztuki — wszystko to zakłada pewien stosunek [*un commerce*] między artystą boskim a artystą ludzkim” (s. 67—68).

Wolny kreator, równy bogu, nie ma nic wspólnego z Platońskim filozofem, zawistnym i czyhającym na śmierć stwórcy. Pamiętajmy, że jest to jedna z interpretacji pism Platona. Ponadto Kant mówił o artyście, a nie o uczonym. Nie wyklucza to możliwości porównania: wszak Platon traktuje poetów jeszcze gorzej niż filozofów. O ile ci ostatni usiłują odtworzyć świat w wizerunkach słownych i *mimesis* ich ma wszelkie cechy prawdy, o tyle artyści tworzą kopie kopii, pograżając się w ten sposób w niebycie i fałszu.

W interpretacji Nancy'ego pojawia się pojęcie *mimesis* prawdziwej, *mimesis* jako homologii. Zjawisko to występowałoby w naukowym przedstawieniu rzeczywistości. Podobnie traktuje *mimesis* Wittgenstein, którego *Traktat logiczno-filozoficzny* omawia S. Agacinski. Wittgenstein zastanawia się nad reprezentacją bytu w języku, systemie znaków arbitralnych, gdzie niemożliwy jest stosunek podobieństwa między obiektem przedstawianym a przedstawiającym (zdaniem, dyskursem). *Mimesis* to stosunek reprezentacji uwzględniający formę, a nie zawartość przedmiotu. Zachodzi ona między dwiema strukturami (reprezentowaną i reprezentującą). Przykładami takiego stosunku są: partytura muzyczna, symbolika matematyczna, diagram, budowa wypowiedzi. Nie chodzi zatem o naśladowanie, ale o transkrypcję. Można dodać, że idea *mimesis* jako ładu, proporcji, homologii nie jest pomysłem Wittgensteina: H.-G. Gadamer odnajduje jej źródła w filozofii Pitagorasa.

Tylko dwa artykuły z omawianego tomu poświęcone są literaturze. B. Pautrat w pracy *Politique en scène: Brecht* omawia teatralną koncepcję dystansu i wyobcowania na tle myśli Arystotelesa. Za Brechtem krytykuje tę myśl, za Platonem powtarza argumenty potępiające zachowania mimetyczne. Podmiotem tych zachowań nie jest jednak poeta ani aktor: chodzi o odbiorcę, który tylko w postawie dystansu ma szansę na zdobycie świadomości politycznej.

Artykuł Pautrata nie wnosi nic nowego do wiedzy o Brechcie, pisarzu, który w myśli zachodniej pozostaje od kilkunastu lat niezmiennie modny. O wiele bardziej interesująca jest praca S. Kofman *Vautour rouge*. Artykuł ten stanowi analizę *Diabelskich eliksirów* E. Th. A. Hoffmanna. Zamiarem badaczki jest wykazanie homologii między budową świata przedstawionego w tej powieści a twierdzeniami psychoanalizy. Okazuje się, że wiedza medyczna nie posunęła się dalej aniżeli literatura, że opisuje ona, nazywa i klasyfikuje zjawiska, które twórczość romantyków ujmowała w artystyczną formę. W wypadku *Diabelskich eliksirów*, chodzi o problem sobowtóra i o mimetyczne zachowania bohatera, który — jak aktor w tragedii — nieustannie zmienia maski, wciela się w postacie ze swoich marzeń. Jest on zarazem tej tragedii bohaterem, jako że stanowi ofiarę sił niezależnych od jego świadomości, *fatum*, *libido*, szatana.

Psychoanaliza naśladuje sztukę, odtwarza siatkę kategorii, które znajdują się

u podstaw struktury semantycznej utworu (np. tekst jawny i tekst ukryty). Stosunek mimetyczny między literaturą i nauką pozwala autorce pracy na wyjaśnianie powieści za pomocą kategorii psychoanalizy, mimo że geneza tego stosunku wskazuje na kierunek odwrotny: to Freud wzorował się na Hoffmannie.

Nowością omawianego artykułu jest ukazanie kontekstów (niegenetycznych!), które mogą oświetlić literaturę i które zarazem ona oświetla. Tego typu *mimesis* można by opisać jako nieskończoną grę luster: to, co odbite, wyjaśnia inne odbicie, z kolei światło płynące z tego drugiego pozwala dostrzec szczegóły pierwszego. W owej grze istnieje wszakże możliwość zagubienia samego przedmiotu. Dziedziny wyjaśniające mogą, jak fabuła dramatyczna, odtwarzać świat, którego nie ma. Możliwość taka wpisana jest w myśl Freuda: czyż nie potwierdzają jej liczni krytycy, którzy nie wierzą w istnienie nieświadomości? Zwłaszcza że i ci, którzy w nią wierzą, nie mogą o niej powiedzieć nic więcej ponad to, co jest artykułowane w materiale semiotycznym. W języku, w sztuce, w zachowaniach. Dla Kofman powieść jest paralelnym do nauki rozpoznaniem świata nieświadomości. Ktoś inny — czy nawet nie sam Freud? — powiedziałby, że powieść jest tego świata wyrazem.

Autorzy książki *Mimesis* przyznają się do niemożności wyczerpującego opisanie fenomenu *mimesis*. Jest ona zasadą nauki, jest procesem artystycznym, jest zagadnieniem moralności i obyczajowości, ujawnia się w polityce i ekonomii. Max Horkheimer pisał, że zjawisko *mimesis* określa współczesną kulturę masową: nie może ona wyjść z kręgu naśladownictwa i imitacji.

Do tych rozmaitych artykulacji dochodzi jeszcze ta postać *mimesis*, która wiąże się z motywacją znaku językowego, postać wyrażona w marzeniach kraty-lejskich. Tematyka Genette'a jest całkowicie obca filozofom, których prace złożyły się na tom *Mimesis*. Jest jednak coś, co łączy obie omawiane tu książki. Zainteresowanie problemem *mimesis* wynika z określonego światopoglądu. Okazuje się, że cała praktyka człowieka nie jest niczym więcej jak powtórzeniem, naśladowaniem, odbiciem, realizacją tego, co już było i co istnieje niezależnie od tej praktyki. Ujawnia się to w interpretacjach Nancy'ego, Kofman, Agacinski. Platon powtarza schemat edypowy, Freud dubluje odkrycia literackie, Wittgenstein przywraca Pitagorejskie pojęcia miary i organizacji. Czynnności mimetyczne określają naukę, a u jej podstaw, niejako w sferze jej „nieświadomości”, istnieją doświadczenia, które ona naśladuje. Kto jest ich podmiotem? Kto stworzył te pierwsze doświadczenia? Edyp? Mitologia? Kto stworzył język?

Są to pytania niedozwolone. Poeta odbierający bogu — konwencji — systemowi patent na zasadę językową, filozof czyhający na boską moc tworzenia — obydwaj ci osobnicy skazani są na klęskę. Język jest arbitralny i wyprzedza tego, który mówi, świat jest gotowy i dany na zawsze. Poeta nie stworzy języka, a pragnienie jego zmiany prowadzi do efektów krótkotrwałych i iluzorycznych. „Filozofowie tylko interpretowali świat”... i do tej pory nic innego nie robią. Integralny podmiot Kantowski też uwikłany jest w siatkę apriorycznych form zmysłowości i kategorii intelektu.

„Uśmiercony” przez Nietzschego Bóg pojawił się w innej masce, w masce modelu, który na zawsze określa zachowanie człowieka. Symbol bruchomowcy jest uniwersalny: wtedy kiedy wydaje się nam, że w euforycznym akcie stwarzamy świat (dzieło, wartość, system filozoficzny, traktat naukowy), działa i mówi w nas ktoś inny, ktoś powtarzający odwieczne rytuały, słowa, formuły, ktoś, kto naśladuje to, co od nas niezależne.

W wypadku Platona sytuacja nie była beznadziejna. Mimo pokus ojcobójstwa ufał on jednemu i doskonałemu stwórcy. Dlatego mógł oceniać i potępiać tych, którzy owego stwórcę nieudolnie naśladowali. Cóż jednak naśladujemy my, którym akt stworzenia w ogóle umyka z pola uwagi? Czy naśladowanie jako pro-

blem naśladowującego podmiotu ma jakikolwiek związek z filozofią podmiot ocalającą?

Antropologia nie jest najmłodniejszą dziedziną współczesnej myśli: znamy inwektywy wytaczane przeciwko niej przez Foucaulta, Althussera, Derridę. Wcześniej — koncepcje Freuda. Znamy antropologię strukturalną Lévi-Straussa. O kryzysie antropologii świadczy także tom *Mimesis*. Wydaje się również, że tak odmienna książka Genette'a znajduje się w kręgu podobnej refleksji. Obnażając mity „mimologiczne”, autor opowiada się za wizją praktyki językowej znaną ze strukturalizmu.

Mimo tych „wysokich” obiekcji lektura obydwu książek stanowi niepowtarzalne przeżycie poznawcze. Nie da się ukryć, że znakomicie inspirują one pracę nad tekstem literackim (semiotyka Genette'a), a z drugiej strony śmiało wyprawdają problem *mimesis* z zaścianków estetyki realizmu oraz różnego typu opłotków literaturoznawczych. Przywracają kategorii *mimesis* zakres, jaki miała w myśli antycznej. Te dwa typy inspiracji zdają się prowadzić w dwóch odmiennych kierunkach: do tekstu i od tekstu. Rozbieżność ta świadczy na korzyść samej *mimesis*: jest w tym tajemniczym fenomenie coś, co pozwala na odkrywanie jego nowych twarzy. Artykulacji... Mimologów...

Zofia Mitosek